

Pijaństwo a państwo – czyli jak odmóżdżyć obywatela?

18 października 2008

Może nie każdy zdaje sobie z tego sprawę ale ilość spożywanego alkoholu w społeczeństwie rośnie wtedy kiedy występują różnego rodzaju kryzysy ekonomiczno-społeczne.

Dość dawno temu miałem wątpliwą przyjemność oglądać zapijaczoną gębę pewnego obywatela naszego pięknego kraju o bogatych tradycjach, który w alkoholowym amoku krytykował otaczającą go rzeczywistość. Pomyślałem sobie: „Brawo! Skoro już wiesz co jest nie tak czas żebyś to zaczął naprawiać”. Spotkało mnie jednak rozczarowanie gdyż wspomniany wyżej obywatel (czy raczej odbytwatel) oczywiście był zirytowany panującą sytuacją w kraju ale nie podjął żadnych działań mających ją naprawić. Przyczyny były dwie:

1. Mózg obywatela był zbyt przeżarty alkoholem żeby podjąć jakikolwiek proces myślowy.
2. Obywatel po prostu nie wiedział jak naprawić kraj. Brakowało mu odpowiedniej wiedzy którą oczywiście mógłby nabyć gdyby czas przeznaczony na picie przeznaczył na zdobywanie tej niezwykle przydatnej wiedzy.

I w ten sposób dochodzimy do sedna problemu. Może nie każdy zdaje sobie z tego sprawę ale ilość spożywanego alkoholu w społeczeństwie rośnie wtedy kiedy występują różnego rodzaju kryzysy ekonomiczno-społeczne. Innymi słowy – ludzie tankują wtedy kiedy wystawieni są na stres. Chcą zapomnieć o swoich problemach systematycznie niszcząc komórki nerwowe które są odpowiedzialne za postrzeganie tego problemu. W ten sposób problem znika – dla nich! Nie zostaje on jednak rozwiązany – jest wręcz przeciwnie! Obywatel nadźgany bimbrem wcale nie ma odpowiednich kompetencji żeby zmienić panujący ustrój polityczny.

Jest na szczęście jedno lekarstwo na to żeby żyć w lepszym państwie i jednocześnie uniknąć problemu alkoholizmu. Wystarczy żeby każdy obywatel za każdym razem kiedy będzie miał ochotę sobie gołnąć, zajął się czytaniem literatury fachowej dotyczącej ogólnie rozumianej polityki. Tylko wtedy istnieje gwarancja że problem zniknie na prawdę. Wykształcony obywatel po prostu złapie byka za rogi i dopnie swego. Natomiast zapijaczoną hołotą najłatwiej się rządzi. Nie wie taki co i jak i można mu wciskać różne ściemy które połknie ze smakiem nie zastanawiając się nawet nad tym czy w środku nie ma trucizny.

Można nawet odnieść wrażenie że ten stan rzeczy podtrzymywany jest celowo. Pewien narodowo-socjalistyczny polityk – Adolf Hitler powiedział nawet: „żeby otumanić społeczeństwo wystarczy przydział każdemu obywatelowi 8 litrów spirytusu na rok”. Znowu inne narkotyki które mają działanie poszerzające świadomość (np. LSD) są całkowicie zakazane i grozi na ich posiadanie kara nawet do 10 lat więzienia (btw. pewien powstaniec walczący z wojskami carskimi, pełniący funkcję podoficera dostał tylko 8 lat robót na Syberii! I to nie ciężkich jak w gułagach). Dr. Timothy Leary zajmujący się badaniem LSD stwierdził nawet że jest ono zakazane bo gdyby ludzie zaczęli je masowo brać skapnęliby się o co chodzi w polityce i mogłoby to się skończyć bardzo źle dla rządzących.

Czy rzeczywiście to celowa robota – nie wiem. Wiem natomiast że jeśli chcemy coś znaczyć jako społeczeństwo powinniśmy odstawić picie na rzecz edukacji.

Autor: Mateusz Schabek

Źródło: [Eioba](#)